

Od autora: Przeglądając swoje zapiski natknąłem się na plik listów z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Stanowią dla mnie źródło wspomnień. Postanowiłem podzielić się z wami jednym takim niewysłanym listem, zachowałem oryginalny zapis - czy dobrze zrobiłem? Nie wiem. Czy warto jednak w liście coś zmieniać? Moim zdaniem nie, a wy co sądzicie o tym?

W...a 12.01.1965R.

Witam. No cóż, to mój ostatni list do Ciebie, więcej nie będzie pisanych moich żali. Stało się to, co się stało, mogłem się tego spodziewać, ale czy ja taki mały, marny "gnojek", mogłem polapać się w tej grze, jaką zastosowałaś w stosunku do mojej osoby? Oczywiście, że nie! Zaślepiiony Twoją osobą, nic nie widzący dookoła siebie, patrzyłem w Twój obraz, jak na obraz króla Jagiełły, po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem. Zaślepiiony i oślepiiony "zwycięstwem" w zdobyciu Ciebie, nie widziałem co dzieje się wokół mojej osoby. A działa się nad wyraz dużo, tylko ja, Hieronim nic nie widziałem, nic nie słyszałem. Nic do mnie nie docierało, choć mówiono wiele i to o konkretnych faktach, a mimo to, ja pozostawałem głuchy na te słowa.

Może i dobrze, że nie chciałem nikogo słuchać, przynajmniej przeżyłem cudowne chwile z Tobą, których nawet Ty nie możesz mi ich odebrać. Nie masz takiej mocy, aby sprawić we mnie zmianę, abym zapomniał o nas. Tego nie mogę uczynić, wiem, że będziesz chciała wymazać mnie ze swojej pamięci, możesz to uczynić, masz do tego prawo, ale czy będziesz się z tym dobrze czuła?

Jakie zachowasz wspomnienia z lat młodości, no jakie? Szkołę, praktykę, sublokatorkę, paru chłopaków, z którymi chodziłaś na dyskotekę? Tylko tyle? Tylko tyle zostanie ci na starość i na długie wieczory, kiedy siedząc w ciszy będziesz chciała wrócić do tego, co tak szybko nam uciekło. Co wówczas wspomnisz? No co?

Ja, w przeciwieństwie do Ciebie zachowałem wszystkie chwile spędzone z Tobą, nawet te złe, nie, nie wyrzucam ich z siebie. Wręcz przeciwnie, spodziewam się, że w przyszłości zaowocują, kiedy ponownie spotkam inną dziewczynę i wówczas może uchronią mnie przed takim końcem, jaki ma miejsce w przypadku nas dwojga. Może nie będę się tak angażował jak teraz? Nie wiem!

Justynko, bardzo mnie zaboląły Twoje słowa o mnie, nie zasłużyłem na nie i nie miałaś prawa ich wypowiadać. Czyż tak bardzo mnie znałaś? Sama mówiłaś wielokrotnie, że w ogóle mnie nie znasz i miałaś rację. Ja byłem tu, Ty byłaś w moim mieście, daleko, a zarazem blisko, tylko zależy jak dla kogo. Dla mnie byłaś blisko, bo bez przerwy Twoje miejsce było w moim sercu, a to znaczyło, że jesteś wszędzie tam, gdzie i ja. Ty nie przyjęłaś mnie do swojego serca, trudno, moja rozpacz minie, musi. Może jeszcze kiedyś się spotkamy, a może i nie, ale zawsze będę Cię dobrze wspominał, choć prawdę mówiąc, powinienem Twój obraz wyrzucić z serca na śmietnik i nigdy nie spoglądać na miejsce, w którym leży ta fotografia.

Wiedziałaś, że to moja pierwsza miłość, prawdziwa, czysta, niczym nie skalana ani zabrudzona. Nie nauczyłaś mnie niczego, co powinienem zapamiętać i zachować w sobie. Niczego! Odrzuciłaś ją i podeptałaś, bawiłaś się moim uczuciem jak wyrafinowany zawodnik na boisku, a ja ślepy na wszystko, wierzyłem i nadal wierzę w piękno miłości. Ty nie umiesz tak kochać jak ja, nie będę Cię osądzał, to Twoja sprawa, ale ja nigdy nie zrezygnuję ze szczerego kochania, takiego prawdziwego, naturalnego i opartego na zaufaniu drugiej osoby, osoby obojętnie jakiej, brzydkiej, ładnej, małej czy wysokiej, ale umiejącej i

chcącej właśnie takiej miłości, jaką ja jej zaoferuję. Może znajdzie jeszcze taką duszyczkę, która pokocha mnie, nie za wygląd, nie za wykształcenie, ale za moją osobowość, moje spojrzenie na świat i to co nas otacza. Może będzie taką romantyczką jak ja?

Czy warto jeszcze coś pisać do Ciebie? Mam żal, zresztą kto go nie ma, gdy rozstanie następuje tak nagle, bez słowa wyjaśnienia, czuję się oszukany, bardzo oszukany. Ale tak się płaci "frycowe", gdy wchodzi się w dorosłe życie. Jeszcze człowiek nie zadomowił się w nim na dobre, a już dostał porządnego "kopniaka" w pośladek. Czy tak musiało być? Właśnie tego nie mogę zrozumieć i to mnie boli najbardziej. Zły jestem na siebie, na Ciebie i na cały świat. Nie byłem i nadal nie jestem przygotowany na życie w takim dorosłym świecie. Czy zdobywanie doświadczenia, musi być takie bolesne? Nie ma żadnej litości? Choć odrobinę?

Justynko, nie będę walczył o Ciebie, choć to pisanie pokazuje zupełnie co innego, ale mówię poważnie - nie będę! Wolę cierpieć, konać, płakać, ale nie będę skomlał przy Twoich stopach i prosił Cię o powrót, mam swoją ambicję i swój honor, zniosę ten ból. Będzie z pewnością ciężko, ale sama napisałaś mi w liście, że "czas leczy rany". Tak, to prawda, przeżyłem gorsze tragedie, to przeżyję i to rozstanie, które nie jest tragedią i nią być nie może w moim życiu.

W tym roku kończę szkołę, może wrócę do domu, może wyjadę w świat, może się spotkamy, a może i nie, chociaż ten świat mimo wszystko jest jednak mały i wszystko możliwe, że natrafimy na siebie. Będziesz miała odwagę spojrzeć mi w oczy? Bo ja tak! Wiele mógłbym jeszcze napisać, ale czy warto? Czy warto pisać do Ciebie to, co ja przeżywałem, skoro Ty wszystko wyrzuciłaś z siebie, a ten list wyrzucisz bez żadnych skrupułów do kuchennego kosza na śmieci. Nie chcę pisać bo pomyślisz, że próbuję przemówić Ci do sumienia, a ja tego naprawdę nie chcę zrobić. Po prostu już nie mógłbym oczekiwać od Ciebie prawdziwej miłości, mimo iż Ty byś zaklinała się na wszystkie świętości, że właśnie ona taka jest. Nigdy nie będzie i choć jestem taki młody, to jednak wiele zrozumiałem.

Nauczyła mnie czegoś ta znajomość z Tobą. Może gdybyśmy byli starsi, to wówczas mógłbym wybaczyć Ci tę grę, bo być może sam bym w niej uczestniczył. Ale ja nie uczestniczyłem, nie grałem, to mną grano i mną bawiono się. No cóż, tak bywa w życiu. Będę kończył, a na koniec chcę Ci powiedzieć, że nigdy nie wspomnę nikomu o naszej znajomości, a gdy wspomnę, zawsze będę mówił o Tobie dobrze. A ty o mnie? Będzie Ciebie stać na to, co mnie?

Żegnaj... Żegnaj Ty pierwsza moja miłości i kiedyś, kiedyś wspomnij mnie. Chyba mimo wszystko zasłużyłem na to wspomnienie. Twój, o przepraszam, już nie Twój Hieronim.

W...a 12.01.1965r.

(Treść listu jest oryginalna)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 06.04.2018 22:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.